

Halina Rotkiewicz

"Toksyczni rodzice", S. Forward, Warszawa 1992 : [recenzja]

Seminare. Poszukiwania naukowe 10, 259-260

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

S. F o r w a r d, *Toksyczni rodzice*, Warszawa 1992, ss. 150.

Daleko posunięta specjalizacja życia społecznego właściwa współczesnej przez nas kulturze pozwala widzieć różne jego sfery, jako teren działań profesjonalnych. Stąd szczególne oczekiwania, między innymi pod adresem różnych instytucji wychowania, zwłaszcza szkoły. Szkoła, uświęcony tradycją „stary wynalazek” ludzkości, niezależnie od swej ewolucji, od historycznie zmiennego, dyktowanego charakterem epoki i potrzebami społecznymi (w domyśle profesjonalnego) kształtu nie zastępuje jednak relacji wychowawczych właściwych rodzinie.

Zarówno wówczas, gdy przyjmiemy za własne ujęcie wychowania właściwe klasycznej psychoanalizie, opowiemy się za behawiorystyczną wersją psychologii, czy choćby tzw. psychologią humanistyczną, musimy wychowanie w rodzinie, zwłaszcza gdy chodzi o pierwsze lata życia dziecka, traktować jako znaczące o tym, jakie będzie całe jego życie.

Ważności własnego dzieciństwa doświadczą każdy, sięgając pamięcią w przeszłość i to niezależnie od poziomu towarzyszącej tym wspomnieniom refleksji. Zdaniem psychologów różnych orientacji, umiejętność rozumienia zdarzeń z własnego dzieciństwa, „klucza do przeszłości” pozwala dostrzegać jej istotność dla obecnej chwili i dla kształtu przyszłości w jej indywidualnym wymiarze. Na takim stanowisku stoi, Susan Forward, ukazuje bowiem znaczenie dzieciństwa, konkretnie zaś postaw rodziców i ich postępowania względem dziecka, które decyduje jakim człowiekiem stanie się ono w przyszłości, jak odnosi się do samego siebie, innych ludzi, jak projektuje swoje życie, odnajduje się w miłości, sytuacjach społecznych, pracy zawodowej.

Książka Susan Forward nosi znaczący tytuł *Toksyczni rodzice*, sugerujący swoją treścią, że trucizna wadliwej atmosfery wychowawczej domu rodzinnego, która wsącza się w psychikę dziecka działać może nie tylko doraźnie, lecz co bardziej niebezpieczne długofalowo i w sposób ukryty. Rodzice sięją w nas „mentalne i emocjonalne ziarna”, tak miłości i szacunku, jak i skutkujące „wieczną traumą”, ziarna strachu i winy; ziarna te rosną razem z nami.

Wielowątkowość i niejednoznaczność oddziaływań rodziców jawnie i ukrycie (manipulacja!) sterujących postępowaniem dziecka i kontrolujących je, oschłych bądź nadopiekuńczych w stosunku do niego, wyzwalających poczucie winy swym bezgranicznym „poświęceniem się dla dziecka” lub nadmierną surowością dotyczącą go sądów – wszystko to tworzy mocno spletaną, ciasno krępującą, a często niewidzialną sieć zależności. Nie widzi jej nie tylko owa zaplątana w sieć ofiara – dziecko, lecz także tworzący dramaturgię zdarzeń rodzice.

Odwołując się do przykładów, konkretnych przypadków, do fragmentów biografii swych pacjentów Susan Forward próbuje pokazać nam rangę relacji dziecko – rodzice i fakt przenoszenia jej charakteru z pokolenia na pokolenie poprzez mechaniczne stosowanie doznawanego w dzieciństwie wzorca odniesień „ja – rodzice” w wychowaniu własnych dzieci.

Książka jest rodzajem apelu do nas „dzieci swoich rodziców” i do nas jako „rodziców swoich dzieci”.

Autorka namawia nas do spojrzenia na siebie przez pryzmat dzieciństwa, do uwolnienia się od traumatyzującego działania przeszłości, do zmiany destruktywnego zachowania. Pokazuje obszary zniewolenia naszego „ja” będące skutkiem błędów wychowawczych naszych rodziców i szanse, jakie mamy, gdy chodzi o kierowanie własnym życiem.

Terminem o pierwszoplanowym znaczeniu jest w książce – w naszym przekonaniu – pojęcie odpowiedzialności. Jest to odpowiedzialność naszych rodziców za to, jak nas wychowywano i nasza

odpowiedzialność za to, czy i jak podjęliśmy trud zrozumienia, zmiany własnego życia. Wreszcie jest to nasza odpowiedzialność jako rodziców zarówno w sensie starań o akceptację samych siebie skutkującą prawidłowym stosunkiem do naszych dzieci, jak i w znaczeniu zrozumienia psychologicznych efektów stosowania określonych metod, oddziaływań wychowawczych.

Rzecz nie polega jednak na zrzucaniu na kogoś odpowiedzialności ani obwinianiu siebie, lecz na zrozumieniu, że akty kreacji, jakimi są wychowanie i samowychowanie, zawsze związane są (bo taka jest istota wolności wyboru, a samo wychowanie jest zawsze sytuacją etyczną) z odpowiedzialnością, że nasze propozycje czynione innym i sobie nigdy nie są pozbawione społecznych konsekwencji. Znaczenie ma zatem przyjęcie „osobistej odpowiedzialności” i akcent kładziony na własną wrażliwość, nie zaś restrykcje i odwet za niepowodzenia dzieciństwa. Jeśli sformułować należy sąd dotyczący winy rodziców (uświadamianej sobie przez nich, bądź też nie), winy skutkującej naszymi problemami, to aby uwolnić się od długoletnich ograniczeń i fałszywych sądów o własnej sytuacji, aby uniknąć błędów, które popełniono wobec nas, a które (istnieje realnie takie niebezpieczeństwo) możemy popełnić w stosunku do innych. Tu przypominają się słowa Alfreda Adlera o znerwicowanych matkach, które w istocie wychować mogą przeważnie znerwicowane dzieci czy przekonanie Johna Watsona o tym, iż poczucie niższości rodziców przekłada się w określony sposób na problemy psychologiczne dzieci.

Książka pozwala na diagnozowanie własnej sytuacji poprzez odnajdowanie siebie w określonych przez autorkę zależnościach i przytaczanych przykładach, a jednocześnie zachęca do zmiany życia na lepsze, zawarte zaś w niej sugestie, nadzieja na zmianę i interesująca forma wypowiedzi bardzo czytelnika angażują.

Oczywiście, nikt nie przebuduje gruntownie swego życia jedynie pod wpływem książki S. Forward (gdyby to było możliwe lektura ta mogłaby skutecznie zastąpić długofalową terapię), ale proponowana publikacja daje wiele do myślenia, skłaniając do rozważań i refleksji w momentach podejmowania codziennych i jednostkowych decyzji dotyczących nas i naszych bliskich. Uczyni to, być może, mniej dramatyczny scenariusz naszego życia i otworzy szersze perspektywy rozwoju dla naszych dzieci, profesjonalnym wychowawcom zaś da lepszy wgląd w to, co jest, co było i co być może udziałem ich wychowanków w życiu rodzinnym, a co nie jest bez znaczenia dla przebiegu procesów edukacyjnych w szkole.

Halina Rotkiewicz, Warszawa

C. N a n n i, *Educazione e pedagogia in una cultura che cambia*, Roma 1992, ss. 135.

U schyłku obecnego wieku dostrzegamy w sposób szczególny rodzącą się refleksję na temat nowych perspektyw życia i wychowania. Przyczyną tego procesu są niewątpliwie nowe wymogi wolności i demokracji. Przed nimi stoją, zarówno kraje Europy Wschodniej, które wyzwoliły się spod ustroju komunistycznego, jak również i demokracje zachodnie o modelu rozwoju kapitalistycznego.

Zauważa się ostatnio silne dążenia pokojowe, inspiracje do poprawy poziomu życia wszystkich społeczeństw, wzrostu świadomości życia społecznego, obrony środowiska i praw człowieka ze względu na międzyludzką solidarność, walkę z organizowaną przestępczością i korupcją.

Notuje się także wzrost braku tolerancji, rasizmu, fundamentalizmu religijnego, politycznego i grupowego. Poszukiwanie dóbr osobistych i korzyści z nich płynące, często przesłaniają poczucie sensu dobra wspólnotowego. Pojawia się obojętność na problemy drugiego człowieka, a wiele osób żyje w jakimś złudzeniu, dezorientacji i niepewności co do pewnych principów etycznych.

Złożoność, niejasność i często dwuznaczność sytuacji dociera do współczesnego człowieka przez komunikację. Studiowanie tej ostatniej pozwala nam zauważyć, że odwołując się w swoim przekazie do różnych kultur, czasami sobie przeciwnych, staje się przysłowiową wieżą Babel i przedstawia różne